

„Rocznik 2016-2017-2018” – recenzja

10 lutego 2020 [Bartosz Bolesławski](#) [Książki](#), [Recenzja](#), [Slajd 0](#)



Po wielu latach apelów ze strony Andrzeja Gowarzewskiego Polski Związek Piłki Nożnej objął swym patronatem dzieło jego życia, czyli Encyklopedię Piłkarską FUJI. Dzięki temu można było w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości reaktywować rocznik piłkarski. W listopadzie 2018 r. ukazał się nakładem katowickiego wydawnictwa GiA tom 57. Encyklopedii Piłkarskiej FUJI pt. „Rocznik 2016-2017-2018”

Pod koniec 2015 r. wydawnictwo GiA z Katowic opublikowało „Rocznik 2015-2016”, który był jubileuszowym, 25. w historii (pierwszy wyszedł w 1991 roku). Opublikowana tam przemowa Andrzeja Gowarzewskiego mocno jednak zasmuciła sympatyków jego działalności, bo ogłosił on, że rocznik nr 25 będzie ostatnim. Przez ćwierć wieku czasy mocno się zmieniły, obecnie większość statystyk znajduje się w internecie, choćby na portalu 90minut.pl (zresztą twórca tego portalu Paweł Mogielnicki nazywany jest niekiedy następcą Andrzeja Gowarzewskiego). Z drugiej strony rocznik piłkarski FUJI był trochę jak Skarb Kibica „Przeglądu Sportowego” w piątek poprzedzający start ligi – jego kupowanie stało się po prostu tradycją dla wielu piłkarskich fanatyków. Dlatego bardzo dobrze się stało, że PZPN na czele ze Zbigniewem Bońkiem postanowił uhonorować działalność redaktora Andrzeja Gowarzewskiego i pomóc we wskrzeszeniu tej kultowej serii na stulecie odzyskania niepodległości. Efektem jest „Rocznik 2016-2017-2018”, który trafił do rąk czytelników dokładnie trzy lata po wspomnianym jubileuszowym nr 25.

Z przyczyny trzyletniej przerwy rocznik musiał stać się *de facto* „trójlatkiem”. Autorzy ograniczyli jego zawartość do spraw polskich, nie znajdziemy tam relacji z europejskich pucharów czy futbolu na innych kontynentach. Jest oczywiście precyzyjna i szczegółowa dokumentacja sezonów 2015/2016, 2016/2017 i 2017/2018, jednak opisane są tylko rozgrywki centralne, czyli ekstraklasa,

pierwsza i druga liga (ze spodziewanym komentarzem autorów, że ten sposób nazewnictwa, wprowadzony w 2008 roku, jest całkowicie idiotyczny). Wszystko w standardzie, do którego Andrzej Gowarzewski i spółka przyzwyczajali nas latami, z wielką ilością ciekawostek i wnikliwych statystyk. Oprócz tego pełna dokumentacja Pucharu Polski za te trzy sezony (i tradycyjne utyskiwanie Gowarzewskiego, że „Przegląd Sportowy” wciąż nie opublikował relacji z finału Pucharu Polski 2014), relacje ze spotkań reprezentacji wszystkich kategorii wiekowych i kronikę najważniejszych wydarzeń w światowej piłce za lata 2015-2018. Do tego trzeba doliczyć aż 24 strony o piłce kobiecej, więc nie można autorom zarzucić, że nie idą z duchem czasu. Najważniejsze, że ta książka się ukazała i rocznik został reaktywowany – absolutnie nie można mieć pretensji do autorów, że dokumentacja tych trzech sezonów ma okrojona wersję; wydawanie trzech osobnych roczników w krótkim odstępie czasu byłoby zupełnie bez sensu. Trzeba jedynie kibicować i liczyć na to, że teraz podobnych przerw już nie będzie (w listopadzie 2019 r. ukazał się „Rocznik 2019”, o którym napiszemy niebawem).

Standard dokumentacji statystycznej w „trójlatku” został utrzymany na tym samym od lat wysokim poziomie – czytelne tabelki, nieszablonowe wyliczenia, a wszystko zaprezentowane w pięknej szacie graficznej, z dużą ilością zdjęć i w całości na papierze kredowym. Oprócz bieżącej dokumentacji autorzy nie stronią od wycieczek w przeszłość, które ubarwiają prezentowane dane statystyczne, jak chociażby w przypadku dokonań Pogoni Szczecin w sezonie 2015/2016:

Choć wielu wspaniałych szkoleniowców (Edmund Zientara, Leszek Jeziński, Orest Lenczyk, Jerzy Wyrobek) przewinęło się przez trenerską ławkę szczecińskiego klubu, żaden z nich nie pracował tu w roli „pierwszego” tak długo (4,5 roku w II połowie lat 60.) jak Stefan Żywotko. Jedna z najbarwniejszych – ale też mało znanych – postaci w trenerskim panteonie sław Szczecina (bo sukcesy notował też z Arkonią). Choć jest w opowiadanych przezeń anegdotach i życiowych historiach wiele elementów autokreacji, któż z jego następców na trenerskim stołku „portowców” choć w ułamku ma tak bogaty życiorys zawodowy i osobisty? (s. 89)

Andrzej Gowarzewski i spółka przy okazji prezentacji statystyk potrafią zrobić ciekawy wyskok w przeszłość, ale są czuli także na bieżące wydarzenia, jak choćby piękne momenty kariery Arkadiusza Malarza:

Nie było na polskich boiskach w tamtym sezonie [2016/2017] bardziej zapracowanego zawodnika niż Arkadiusz Malarz. W ciągu 11 miesięcy zagrał 50 meczów – z 53 oficjalnych, rozegranych przez zespół z Łazienkowskiej. A to wszystko w wieku 36 lat! Pasma sukcesów warszawskiej drużyny w II połowie drugiej dekady XXI wieku nierozzerwalnie wiąże się właśnie z jego osobą. (s. 166)

... lub zmianę historycznych trendów, jeśli chodzi o kierunek ruchów transferowych:

Niegdyś Legia „brała w kamasze” najlepszych śląskich piłkarzy. Teraz najbardziej śląski ze śląskich klubów ligowy był próbował ratować importem piłkarzy z szerokiego zaplecza pierwszego zespołu Legii. Mateusz Cichocki, Kamil Mazek czy Łukasz Moneta wielkiej furory przy Cichej nie zrobili, ale Jarosław Niezgoda dobrze swój czas wykorzystał: po powrocie na Łazienkowską – do momentu ujawnienia kłopotów zdrowotnych dość regularnie trafiał w szeregi stołecznej drużyny. (s. 182)

Skoro już poruszamy temat Ruchu Chorzów – nie może dziwić, że Andrzej Gowarzewski poświęca temu klubowi w tym roczniku sporo miejsca. Nigdy nie krył się ze swoją sympatią do „niebieskich”

i głośno ubolewa nad powolnym rozkładem 14-krotnego mistrza Polski. W typowo dla siebie zaczepnym stylu wskazuje winnych takiego stanu rzeczy, obrywa się nawet byłemu selekcjonerowi reprezentacji Polski Waldemarowi Fornalikowi:

Trener w najtrudniejszym momencie w dziejach klubu zwinął manatki i odszedł. Taki gest zasługuje na wieczną pamięć, bo nic podobnego nigdy wcześniej nie zdarzyło się w tym klubie. Trzeba pamiętać! (s. 183)

Każdy ma prawo do swoich ocen, ale te słowa są za mocne i niesprawiedliwe dla Fornalika, który dla klubu z ul. Cichej zrobił naprawdę wiele.

Tym samym przechodzimy do ostatniej części książki, tradycyjnie zawsze budzącej najwięcej kontrowersji: „Szelontanie w Gowie, czyli główki Gowarzewskiego”. Główny autor Encyklopedii Piłkarskiej FUJI – używając młodzieżowego języka – „jedzie” tam równo po wszystkich. Rozdział ten jest adresowany do wąskiego grona czytelników, tych dobrze orientujących się w układach panujących w świecie polskiego dziennikarstwa sportowego. Znaleźć tam można mnóstwo aluzji, drobnych przytyków, a niekiedy zupełnie bezpardonowych ataków. Czasem urasta to do groteski, jak np. uporczywe oczekiwanie, że „Przegląd Sportowy” opublikuje w końcu relację z finału Pucharu Polski 2014. Taki artykuł w którymś numerze tego dziennika w 2020 r. mógłby budzić jedynie śmieszność. Oczywiście brak takiej relacji w pierwszym wydaniu gazety po 2 maja 2014 r. był błędem, ale trzeba przykładać odpowiednią miarę do rzeczy. „Szelontanie w Gowie, czyli główki Gowarzewskiego” to także okazja do załatwiania osobistych spraw autora, nie zawsze negatywnych – np. w „Roczniku 2016-2017-2018” podziękował on dziennikarzowi „Przeglądu Sportowego” Maciejowi Petruczence. Specjalista od spraw lekkoatletyki pisał o plebiscycie „Złote Kolce” i przypomniał, że pomysłodawcą tej nagrody był w 1970 r. właśnie Andrzej Gowarzewski. To jedna z wielu ciekawostek w tym roczniku, bo raczej mało kto mógłby skojarzyć „Gowę” z inną dyscypliną sportu niż piłka nożna.

Tak jak za całość rocznika autorom należą się najwyższe słowa uznania, tak ostatni rozdział budzi mieszane uczucia. Mimo wszystko warto go przeczytać, bo wiele ciekawych rzeczy można się dowiedzieć, poza tym pozwala on spojrzeć na pewne sprawy pod innym kątem. Czytajmy go jednak z dużym dystansem, mając świadomość, że nie wszystko trzeba tam brać na poważnie.

BARTOSZ BOLESŁAWSKI

“Rocznik 2016-2017-2018” można kupić [tutaj](#).